

wyzyskiwania, trwająca — aż do końca pierwszej połowy naszego wieku. Robotnicy zorganizowani w tysiącznych związkach i Trades Unionach wypisali na swym sztandarze program prawodawstwa fabrycznego, a przede wszystkim oznaczenie normalnego dnia roboczego, która to agitacja trwa niezmiennie aż po dziś dzień — i zawsze prawie jest skuteczną.

---

Przechodząc do trzeciego państwa zachodnio europejskiego do Niemiec, a raczej do Prus — bo o zjednoczonych Niemcach na początku wieku 19 mowy być nie może — spostrzegamy w tym czasie zupełną nieobecność jakiegokolwiek bądź ruchów roboczych, dla téj prostej przyczyny, że nie ma tu jeszcze robotników nowoczesnych, t. j. robotników wielkiego przemysłu. Programów komunistyczno-społecznych w rodzaju filozofa Fichtego nie możemy brać na seryo, jako wyraz dążeń stanu czwartego. Niemcy rozbite i poszarpane potężną Napoleońską prawicą zabrały się do swego odrodzenia w tym samym czasie, gdy Napoleon miał dużo wolnego do rozmyślań czasu na spokojnej wysepce św. Heleny. Aby państwo nowoczesne stało się rzeczywiście niezależnym i potężnym, musi ono posiadać wielki przemysł, musi posiadać potężne środki produkeyi. Cóż kiedy w r. 1806 było w Prusach 80% ludności rolniczej, a zaledwie nieznaczny procent przypadał na wielki przemysł. To też Fryderyk Wihelm III. wraz ze swymi ministrami Hardenbergem i von Steinem zwrócili wszelkie usiłowania, aby ochraniać i wzmacniać rozwijający się wielki przemysł. Gdzie trzeba było obronić swych wytwórców wobec zagranicznej konkurencyi, tam nakładano wysokie cła ochronne, gdzie przeszkody wewnętrzne dusiły fabryczne niemowlę, tam natomiast słychać długie tyrady o wolnym handlu i pieśni pochwalne dla Adama Smitha. Wspierano niemieckie fabryki jedwabiu, chroniono przemysł górniczy, pojedyńczym fabrykantom przyznawano różne ulgi, aż wreszcie przemysł niemiecki zmęźniał do tego stopnia, że mógł już w r. 1848 pokazać wcale okazałe rogi opiekuńczej rodzinie Hohenzollernów. Była to nieubłagana kon-